

SOS dla EQUAL-a

Unijny program EQUAL, służący zwalczaniu wszelkich form dyskryminacji na rynku pracy, niejedną osobę wyciągnął z dołka. Teraz jemu trzeba by rzucić koło ratunkowe. W marcu 2008 Inicjatywa Wspólnotowa EQUAL zakończyła żywot – zgodnie z decyzją UE następuje rezygnacja z programu.

Czy wystarczającą gwarancją niezamarnowania dorobku tego cennego przedsięwzięcia jest to, że tematyka EQUAL mieści się w całości w programie operacyjnym „Kapitał ludzki”?

Jak twierdzą znawcy problemu, eksperci z Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, przebija się idea, że powinien nastąpić transfer equalowskich pomysłów i modeli do głównego nurtu, czyli właśnie do PO „Kapitał ludzki”. Zaangażowani w EQUAL przeszli niezłą szkołę, przeciwiczyli tę grę i w pierwszym podejściu wygrali. Jeśli projekty mają być kontynuowane, a większość na to zasługuje, musi być także drugie.

Program jest realizowany w ramach 99 Partnerstw na Rzecz Rozwoju, w skład których wchodzi różne lokalne instytucje: związki zawodowe, organizacje pracodawców, fundacje, uczelnie, urzędy pracy, prywatne firmy, instytucje samorządowe i organizacje międzynarodowe. Partnerstwa wypracowały i testują innowacyjne narzędzia – projekty i pomysły służące zwalczaniu dyskryminacji i nierówności na rynku pracy. Czy wszystkie przebijają się w tym drugim podejściu czy przetrwają tylko „najsilniejsi”?

Nadzieja w „Kapitale...”

W interesującym i profesjonalnie redagowanym Biuletynie EQUAL (red. nac. Beata Puszczewicz), wydawanym przez Fundację „Fundusz Współpracy”, realizującą programy finansowane z unijnych środków, przedstawiciele partnerstw deklarują, że wiążą duże nadzieje z programem „Kapitał ludzki” i chcą w ramach tego programu kontynuować swoje dotychczasowe działania. Jednak z ich wypowiedzi przebija obawa: jakie będzie „życie po życiu” EQUAL-a?

• „Empatia – lokalna solidarność na rzecz równych szans”, ten łódzki program skierowany do długotrwale bezrobotnych z dzielnicy Widzew i Śródmieście objął ok. 200 osób – bar-

dzo młodych i starszych, tuż przed emeryturą. Niektórzy pozostają bez pracy nawet po kilkanaście lat, więc wiadomo, jak ogromnie trudno wydobyc ich z bezrobocia. A jednak już w pierwszym etapie projektu 58 osób znalazło zatrudnienie. W pracowniach aktywności (czynnych oprócz niedziel i świąt codziennie od 8 do 20) organizowane są warsztaty aktywnego poszukiwania pracy, podczas których – mówi Henryk Dudek, koordynator projektu, *uczymy zasad pisania dokumentów aplikacyjnych i prowadzenia rozmowy z pracodawcą, są też dyskursy psychologa i indywidualne zajęcia z obsługi komputera*. Jeśli ktoś nie ma żadnej wiedzy w tej dziedzinie, może skorzystać z 60-godzinnego kursu (program Word, internet, poczta). Jedną z pracowni mieści się w budynku parafii, druga – w należącym do dominikanów. Zarówno proboszcz parafii, jak i dominikanie deklarowali, że udostępnią lokale za darmo, stąd optymizm koordynatora. Rodzi się kolejny projekt – „Empatia 2”, który zakłada kontynuowanie najlepszych praktyk wypracowanych przez ostatnie lata, a więc także i lokalnych pracowni, tym razem właśnie w ramach programu „Kapitał ludzki”. Niezależni eksperci ocenili, że łódzki produkt może mieć zastosowanie również na obszarach wiejskich. Na razie nie wiadomo jednak, czy przetrwa tam gdzie się narodził, czyli w Łodzi.

Sportowcy bez pracy

• Niepewność przebija także z wypowiedzi innych koordynatorów projektów, np. „Sportowcy na rynku pracy”. Zagrożenie bezrobociem dotyczy 90 proc. sportowców kończących karierę, a symbolem stała się Agata Wróbel, wicemistrzyni olimpijska w podnoszeniu ciężarów, która wyjechała do Anglii, by pracować w sortowni śmieci. Stąd pomysł powołania w siedzibie Polskiego Związku Koszykówki w Warszawie – Centrum Doradztwa Zawodowego dla Sportowców oraz przeprowadzenia szkoleń dla 180 byłych sportowców, uczestników projektu (marketing sportowy, animator sportu itp.).

Celem projektu jest stworzenie modelowego systemu pomocy osobom kończącym karierę sportową i starającym się o pracę. – *Owszem, mamy przy-*

kłady zawodników, którzy podpisali kontrakty na miliony euro i mogą spokojnie myśleć o przyszłości. Ale są to przypadki nieliczne – uważa Marcin Pawul, koordynator ds. promocji i upowszechnienia projektu – znaczna większość byłych sportowców staje przed życiowym dylematem. Idealem byłoby, aby centrum mogło funkcjonować dalej. Jednak zespół realizujący projekt, po zakończeniu programu EQUAL rozwiąże się. Kto wówczas miałby finansować działalność centrum i wspierać sportowców?

– *Wszystko jest w rękach decydentów – mówi koordynator. (por. Biuletyn EQUAL nr 1 z 2008 r.).*

„Mayday”

• Fundacja „Fundusz Współpracy” powinna kontynuować EQUAL-a – uważa Stanisław Gatz, koordynator ds. projektów unijnych gdańskiego regionu NSZZ „Solidarność”. Gdańska „S” jest wnioskodawcą, administratorem i głównym partnerem w Partnerstwie „Mayday”. – *„Mayday” to kopalnia pomysłów, my ten projekt wymyśliśmy i ciągniemy. Na początku mało kto wierzył w nasz pomysł, dziś ludzie biją się o szkolenia, a rząd zaprosił nas do współpracy przy programie rządowym „Solidarność 50+”.*

Projekt ma na celu zwiększenie zdolności dostosowawczych pracowników w wieku 50+, zatrudnionych w stoczniach i innych firmach sektora okrętowego, a dyskryminowanych ze względu na wiek oraz niedostosowane do wymagań pracodawców, kwalifikacje. W skład partnerstwa wchodzi czołówka liczących się instytucji z Wybrzeża: Forum Okrętowe czyli pracodawcy, WUP w Gdańsku, Akademia Morska i Politechnika Gdańska, Centrum Techniki Okrętowej oraz Sekcja Krajowa Przemysłu Okrętowego NSZZ „S”. Już ten skład świadczy o randze problemu.

W polskich stoczniach większość zatrudnionych pracuje w szczególnych warunkach i w szczególnym charakterze. Tylko w Stoczni Gdynia jest 3,5 tysiąca takich osób. Po 25 latach, a niekiedy wcześniej następuje kres ich kariery i spawacz, monter bądź inżynier dostaje stosowne zaświadczenie lekarskie. – *Odbiera je jak wyrok, to gorsze niż dyscyplinarka, bo z niej można człowieka wybromić, a z tego nie – mówi Dariusz Adamski, lider „S” w Stoczni Gdynia, szef Sekcji Krajowej Przemysłu Okrętowego „S”, która bierze udział w projekcie.*

Dwutygodnik

Śr. nakład 15000 egz.

Zasięg ogólnopolski



Wcześniejsza emerytura to dużo mniejsze pieniądze, więc stocznicy woleliby doczekać się własnej, normalnej, ale to jeszcze daleko. **Stąd pomysł związkowców, aby pracodawca był zobowiązany do szkolenia i przekwalifikowania starszych pracowników w zamian za ulgi w podatkach bądź innych obciążeniach.**

– *To musi być rozwiązanie systemowe, ustawowe, wpisane – być może – nawet do kodeksu pracy – uważa Adamski. – Z jednej strony obowiązek, z drugiej – marchewka.*

Aby 3,5 tys. osób pracowało przy budowie statków, co najmniej 1,5 tys. musi im przygotowywać robotę. W stocznicach, wyjaśnia Adamski, sam związany od lat z tą stoczniołą robotą na różnych stanowiskach, jest potężne zaplecze: sfera obsługi produkcji, część magazynowa itp. Ze spawacza, z lekarskim „wyrokiem” odsunięcia od dotychczasowej pracy, można zrobić dobrego elektryka, z monterka kadłubowego – tokarza, jednak bez odpowiedniego szkolenia i jeden, i drugi nie dotrwa do swojej emerytury i z konieczności zostanie młodym emerytem.

– *Rozwiązanie to ma sprzyjać kształtowaniu nawyków edukacji ustawicznej, właśnie w duchu EQUAL-a – podkreśla S. Gatz. Dzięki programowi „Mayday”, realizowanemu w ramach tej inicjatywy wspólnotowej, stworzony został system wsparcia dla pracowników, pracodawców i kadry zarządzającej – szkolenia, praktyki zawodowe i doradztwo. Program kilkuset kursów i szkoleń (w sumie ok. 600) jest ściśle dostosowany do potrzeb pracowników z sektora okrętowego. Ci, którzy zetknęli się z tym projektem, bardzo się do niego zachęcili. – Ludzie są tak ambimni, że nawet ci po zawodówkach chcą się uczyć komputera i języków – komentuje Dariusz Adamski.*

„Maydey” to jedno z partnerstw, które wypracowują metody utrzymania na rynku pracy i niewypychanie „za bramę” pięćdziesięciolatków. Zajmuje się tym niesłychanie ważnym problemem 11 spośród 99 Partnerstw na Rzecz Rozwoju działających w ramach EQUAL-a (por. 50+ bez piętna starości, NŻG nr 2 z 2008 r.).

Ludzka twarz EFS

EQUAL pokazuje, co to znaczy utrzymać ludzi w aktywności zawodowej, jak różne mogą być sposoby ich aktywizacji. W niedawno rozstrzygniętym

konkursie prasowym „Ludzka twarz EFS”, zorganizowanym przez MPiPS, MRR oraz Przedstawicielstwo Komisji Europejskiej w Polsce wiele publikacji i audycji w mediach dotyczy kwestii, jak bardzo praca „buduje” człowieka, przywraca mu nadzieję i wiarę w siebie. Suchy wskaźnik najniższej w Polsce wśród krajów Unii aktywizacji zawodowej ludności nabiera zupełnie innego wyrazu. I miejsce zajął Tadeusz Szewczyk z „Gazety Bieszczadzkiej” za publikację „Uwierzyć w siebie”. Opisał w nim działalność Partnerstwa „Animator” i jego projekt „Bierny wczoraj, aktywny dziś”. Administratorem „Animatora” jest Rzeszowska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A. w Rzeszowie, jej partnerem lokalnym Bieszczadzka ARR w Ustrzykach Dolnych. Adresatami projektu, z którego skorzystało 300 osób, są osoby bezrobotne, w tym niepełnosprawne, z powiatów: tarnobrzeskiego (okręg przemysłowy), rzeszowskiego ziemskiego (obszar wiejski) i bieszczadzkiego (obszar popegeerowski). Jednym z partnerów jest też środowiskowy Dom Pomocy Społecznej w Ustrzykach Dolnych, który zajmuje się aktywizacją bezrobotnych – niepełnosprawnych.

– *Po operacji znalazłam się na rencie, ale chcę pracować – mówi Aneta Kuc, jedna z członkiń tej grupy. W „Animatorze” Aneta zrobiła sześć kursów – angielski, kasy fiskalne, biurowość wspomagana komputerem, opiekunka osób starszych, aktywizacja zawodowa, jak rozpocząć własny biznes. – Myślę, że teraz mam większe poczucie pewności i więcej umiem. Nie chcę sobie robić nadziei, żeby się nie rozczarować, ale bardzo chciałabym dostać pracę. „Animator” to była dla mnie przygoda życia. Po raz pierwszy na własnej skórze odczułam, że Unia Europejska rzeczywiście jest, że to działa i ma wpływ na nasze życie. Jej marzenie właśnie się spełnia – pisze T. Szewczyk. Będzie prowadzić bibliotekę, która z jej czynnym udziałem powstaje w ustrzyckim Domu Samopomocy.*

Dwie inne osoby z tej grupy, po ukończeniu kursów „Animatora” postanowiły wziąć dostępne w ramach programu dotacje – po 20 tys. złotych, i rozpocząć własną działalność gospodarczą. Iłona Granatowska uruchomiła usługi agroturystyczne, Piotr Szewczyk zakład przetwórstwa drzewnego (przetarcie tarcicy, produkcja fryzów).

– *Nasza sytuacja jest bardzo trudna – ocenia pani Aneta. Podejmując pracę, tracimy rentę. Jeżeli sobie nie poradzimy, bardzo ciężko będzie dostać ją znowu. Ale będę musiała sobie jakoś poradzić.*

Dzięki „Animatorowi” poradziła sobie Stanisława Dmochowska (45+), mieszkanka wsi Trzcieniec w Bieszczadach, matka dziesięciorga dzieci. Jej historię opisał w rzeszowskich „Nowinach” Krzysztof Potaczala („Jak gospodyni domowa rozkręciła biznes w przyczepie”). W sierpniu 2006 r. Dmochowska przeczytała w gazecie o projekcie „Animator”, zapisała się na zajęcia z przedsiębiorczości, obsługi komputera i angielskiego, przez osiem miesięcy dojeżdżała na nie kilka razy w tygodniu po 30 km do siedziby Bieszczadzkiej ARR. Każdy z kursantów miał opiekuna, tzw. animatora, który pomagał szukać ofert pracy, przygotowywać dokumenty itp. Po ukończeniu szkoleń wystąpiła o dotację (20 tys. zł) i założyła tzw. małą gastronomię: całodobowy bar w przyczepie. Stoi ona obok przejścia polsko-ukraińskiego w Krościenku, niecały kilometr od szlabanu. Już pierwszego dnia był tu ruch jak w ulu. Właścicielka prawie z niego nie wychodzi. Nieraz słania się ze zmęczenia, a bywa, że musi użerać się z klientami – pisze autor publikacji. – *Zdarzają się tacy, co sikają w pobliskich krzakach, chociaż postawiłam ubikację. Wzywałam policję, sama też potrafię krzyknąć. Nikt mi tu obory robił nie będzie.*

Na starcie programu założenie było takie: EQUAL to nie są pieniądze na walkę z bezrobociem, ale na wymyślenie procedur walki z bezrobociem i dyskryminacją na rynku pracy. Mamy pomysł, testujemy metody i narzędzia, także w ramach międzynarodowej współpracy partnerstw, sprawdzamy co działa najlepiej i upowszechniamy. Czy projekty sprawdzone i skuteczne, jak łódzkie lokalne pracownie, jak warszawskie centrum dla sportowców, jak gdański „Maydey”, jak bar w przyczepie i inne pomysły „Animatora” nie powinny mieć jakiejś priorytetowej ścieżki? „Kapitał ludzki” to ogromny program z budżetem 11 mld euro. Czy model baru „pod szlabanem” nie utknie w tym morzu wielkich i mądrych zapewne projektów?

Dwutygodnik

Śr. nakład 15000 egz.

Zasięg ogólnopolski

